

ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Przebieg wynosi w Ameryce rocznie \$2 00
Pr. za oceany \$3.00

Zarząd Akcyjny
Ma. Kucera, prezydent, 323 Morgan Str. w Chicago.
J. N. Morgenstern, sekretarz 375 Blue Isl. Ave. Chicago.
W. Wlekiński, kasjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni
Wal. Piotrowski, kasjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. M. ek. sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wlekiński, redaktor do.

Cena Ogłoszenia
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cała \$1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cała druku w kolumnie, na rok \$20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znomych niżej cała druku 50c.
Przebieg po złożeniu połowę.
Wszelkie piątki mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjnego k. Brukwickiego 449 S. Dearborn ulica w Chicago Ill. i na ręce kasjera drukarni W. Piotrowskiego 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.
Wszelkie ogłoszenia, dotyczące się Redakcji, ogłoszenia ogłoszenia jakichkolwiek wiadomości od gasy, winny być przesyłane wprost.
Do Redakcji „Zgody”
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Reklamą się nie zwracają



THE WEEKLY
„ZGODA”
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee
Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription \$ 2,00 per year.

Board of Directors.
Mar. Kucera, president 323 Morgan Str. Chicago.
J. N. Morgenstern, secretary 375 Blue Island Ave. Chicago.
W. Wlekiński cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.
Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. M. ek. sekretarz 411 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wlekiński, editor do.

Rates of Advertising
One line once \$0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis
The „ZGODA” Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda” 411 Mitchell str. Milwaukee Wis
Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod Nr. 375 Blue Island Ave.
I. N. Morgenstern,
Sekretarz generalny Związku Nar. Polskiego w St. Z.

Nr. 6 Milwaukee, Sroda, dnia 15go Kwietnia 1885 r. Rok 4
Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Z. Pół. Ameryki.
[Redaktor I. Wlekiński.]
Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mail at special class Rates.

- Agenci „Zgody”
W Nowym Jorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Petrykowski J., 195 Druga ul.
W Brooklynie E. D.
Kornobis T., 129 3ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 13ta ul.
W Filadelfii Pa.
Petrovski, 109 5ta i Thompson ul.
Lipinski J., 104 N. 2ga ul.
Andrzejkiewicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosinski J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Kucera M., 523 Morgan ul.
Majowski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymala A., 91 Canalport ave.
Danowski E., 58 Liberty ul.
Kowalski J., 57 Canalport ave.
Kowalski J., 57 Canalport ave.
Kowalski J., 57 Canalport ave.
Głowacki M., 32 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan i Portland ave.
W South Bend Ind.
Siniński Bolesław.
W New Yorku Mich.
Prybicki W., 15 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans c.
W Du Luth:
Ludski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 6ta ave.
Skryński P., 939 Doty ul.
W Pontiacu Wis.
Blaska Józef.
W Alberta Sank Rapids Min.
Wanaka Jan.
W Lemont Ill.
Sanchetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński W.
W Buffalo.
Górski A.
W Portsmouth Mich.
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazarkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn.
Wons Jan, Charleston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreca A.
W La Salle Ill.
Waloch Wincenty.
W Northem Wis.
Jan Gieby
Ludwicki Marcin.
W Toledo O.
Wolmeyer G.
W Paterson N. J.
Główny F. M.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.

W sprawie upadku rolnictwa.

(Głos z kraju.)

W Polsce rolnictwo zawsze było podstawą pomyślności naszej politycznej i społecznej. Polska — wszak to spichlerz Europy, a był tak za siebie pęty, tak go upatrywano za niewyzerpaną, że nie zwracano na niego uwagi — a w 18 stuleciu nie — zgoła nie — chociaż każdy uczwał jego próżnię — nie pomyślał o nim. Co gorzej, brakło nawet chleba dla owoych, co go zapamiętał własną pracowitością, a nędza zawiła, gdzie w pocie czoła rękami, chociaż przymusił do pracowitości, spichlerze zapelniano. Podstawą dobrobytu za chwila się — pomimo, że na brak ręką pracowitej nędzy nie można było. Na schyłku naszego politycznego nieoświecenia, jakie zgotowali nam nasi najerdziej — wyszukując nasze same strony, a bez jakichś żądań naród nie istnieje — pokazywały się szlachetne porwy celem podniesienia rolnictwa, ale to już było na schyłku, niestety zbyt późno. Piórem rolnictwa, tej podwaliny dobrobytu w kraju, podważyć nie można było — bieda więc nasza nie od dziś się datuje. Dzisiejsze stosunki nasze spotęgowały tylko zaród złego — jak zawsze zło — pościga drugie zło za sobą. Dziś wzrosło ono do ogromu — nie dla tego, że każdy w ziemi źródło swoje widzi, aby z niego środki do życia według ustawodawstwa czerpał — bo tak wszędzie i zawsze będzie, że posiadacz w miarę praw, które sam postanowił — do utrzymania społeczeństwa — przyczynić się jest obowiązany, lecz upadło jeszcze niżej rolnictwo krajowe dla tego, że aż ro — paczli i — położenie zmusza wreszcie do przygotowania mu dzwigni należycie. Czekano ostateczności.
Dzwignię już upatrują niektórzy w ustawodawstwie, podług którego unormowania była pracownictwa ludu, lepij urzędowa szkoła ludowa, w której by uczono obywateli i moralności; aby ustąpiła bezkarności i propagandą demo-

ralizacya ludu, słowem, aby byli surowiejsze prawa, aniżeli w każdym innym oświeconym kraju, bo brak takich praw jest przyczyną upadku rolnictwa u nas.
Spotykamy się z zarzutami „braku wiary katolickiej” pośród ludu — i o ogóle, — z bytkami i autonomizmem — z „brakiem szepczności” itd.
Czemuż, że prawo przeciwko próżniactwu byłoby wielce doniosłe — ale w jak rozlicznie i przeciwnie rozchodzących się kierunkach!... Ni — nie ma na prawie straszniejszego, jak niemożliwość zastosowania prawa wszechstronnie. Nikt nie powinien być wolny od wszelkich obowiązków, ale też nie wolno nigdy ograniczać indywidualnej samodzielności ni czyjej. Najdoskonalsze prawa nie poprzynają najlepszych celów ludzkich, bo postęp narodowy jest rezultatem indywidualnej siły, prawości i pilności, zależy od siły woli. Na tej podstawie spoczywa obrzydliwa siła wolności prawem bożem i ludzkim zasianej. Najwyższym celem więc prawa jest zapewnienie każdemu rozwoju i opieki nad tym rozwojem. Inne jakiekolwiek bądź prawo, wychodzące poza te granice, byłoby odwróceniem nas samych, okazalibyśmy dobre chęci — ale nie doszlibyśmy do czynów, nie osiągnęli zamierzonego celu.
Jak ze wszystkich dotąd objawionych zdań powiadać można — cały punkt ciężkości około podniesienia rolnictwa spoczął na ludzie, żyjącym na roli i z roli, na ludzie wiejskim. Zapewne, bo obywatel potrzebuje ręk do pracy około roli, ponosi ciężary, odmawia sobie nieraz i towarzystwa i wymaganych od niego wydatków, wspierających przemysł, sztuki itd. A tu widzi niezłama na swej roli pracę, upór, nieuczynność, ciemnotę i obłudę, coż więc dziwnego, że obawia się praw, ducha swobodnej pracy ograniczających. Swoboda społeczna nie jest już przywilejem oddzielnych stanów, a na pole autonomii z narzekaniami puszczają się już nie podobna. Jeżeli z nią smutne dla naszego rolnictwa czasy nastąpiły, ten gorzej dla tych, którzy z praw autonomicznych nie korzystają. Podnieść rolnictwo krajowe tworzeniem coraz nowych praw — to rzecz niemożliwa, jak niepodobna zepęty zegarek naprawić ciągiem regulowaniem wskazówek.
Narzekania na łatwy kredyt, pragnienie utrudnienia kredytu i dozwolenia lichwy, są to przeciwności w obec chęci okolkowania „grosza jak najwyżej.” Ograniczenie podziału mniejszych posiadłości bez ogólnego przewrotu dzisiejszego ustroju państwowego jest wprost niemożliwe.
Jeżeli lud ten wiejski powołany do podniesienia rolnictwa, skierujemy więc wzrok zinnego rozsądku ku niemu, rzędmy wyraz tak elastyczny jak „chłoptowstwo, socjalistka, protekcja,” któremi przy lada pogadance o „ludzie” siebie tylko taksujemy; raczej, jeżeli chcemy polepszenie nasze zmienić na dobre, zaczynmy najpierw od siebie. Nie będzie też lepij, dopóki nie poznamy braków w nas samych.
Zbadaćmy, co też uczyniliśmy dla tego ludu dotychczas, abyśmy my mogli od niego wymagać rozumnej pracy.
W czasach złotej wolności naszej — nie, zgoła nie! Historia nie pokazuje nam ani jednej instytucji, postanowionej dla pomysłowości i rozwoju rolnictwa, a pomysłowości i rozwoju rolnictwa, a pomysłowości przeciwie, że ludzkość, czem jest dzisiaj, zawdzięcza dopiero pracy wielu pokoleń, do której najdrobniejsza nawet siła przyczyniła się swojóm ziarnkiem. Księżyno u nas rolnictwo aż do zgnięcia cała rodu Jagiełłównów — za czasów Kromera wyprowadzono z Polski rocznie 100.000 łaszów zboża.
Tak pomyślny rozwój bogactwa krajowego wstrzymano został w skutek liczych i złożonych przyczyn. Zagarnięcie uprzywilejowanego stanowiska przez jednych — idąc za tem niewola rolniczej ludu, jakkolwiek do pewnego stopnia sprzyjała ekonomicznemu rozwojowi wielkiej własności i rolnictwu, w gruncie jednak osłabiła konsumpcyą przemysłową, z którą się rolnictwo tak ściśle łączy, w którą się rolnictwo w materialny i moralny upadek całe mas narodu.
Drobną szlachta zrękać się pracy na roli oddaje się rycerskiemu rzemiosłu,

a historia pokazuje nam ciężkim kosztem upadek rolnictwa w przyszłości Stefana Czarnieckiego. „Pucieżna dobru po niegodziwych jest — kara,” coż więc dziwnego, że teraz nastąpiło w całej gruncie. Od połowy XVII wieku nie nie uczyniliśmy dla ludu rolniczego — zatem dla rozwoju zgoła nie; ostatnie usiłowania przed rozbiorem Polski były tylko szamotanieniem się, pełnym zasług — ale bezowocnym. Po rozbiore w t. z. Galicji także nie nie uczyniliśmy dla ludu, — z prostej przyczyny, że nie uczynić nie mogliśmy. W teraźniejszych zaś czasach tyle mamy znowu czynności, że wśród narzekania na zepsucie tego ludu, rzucania kości niegodziwych narodowościowej, zagony sporów religijnych, tworzenia praw i lewic potykających się, jak stal z krzemieniem; wśród kojarzenia się z pijakami ludu, by dogodnie pisać i ciągnięcia linii demarkacyjnych między stanami. Podtrzymaliśmy „w celu podniesienia rolnictwa” stary garnek dublański i narobiwszy huk puku po kraju, po długoletnich debatach postanowiliśmy „dwóch ekonomów w Jagielnicy — oddając wychowanie ludu szlachokom „od bieddy” i koniec. Co uczyniono w innych krajach dla rolnictwa, pominiawszy Francją i Angliję, jako przykład nadmienimy tylko Niemcy.
Bismark, któremu to Europa nie imponuje, chcąc podnieść okrutnictwo, kazał zwolnić mniejszych posiadaczy — zapytał każdego, ile może uprawić ziemi pod buraki i zależny każdemu koszt tej uprawy. Skutek był taki, że na Morawie i w Galicji zamknięto cukrownie, — a uprawa buraków kwitnie w Niemczech.
U nas zaś rozdać się porcje!
Trzy złr. daje się chłopu najpród na 30 dni odrobku, gdy nie robi, grabi się go z ramienia obszaru dworskiego z wójtów, i to się dzieje po dziś dzień, jakby w czasach, kiedy Komorowska pod lud puszczono. Jeżeli porównamy bilans nasz z aktywnym ludu, to zdziwić się wypada, że passywa daleko gorzej niż dotąd nie zaburzyły... Narzekamy na szkoły ludowe, a narzekania te byłyby uzasadnione, gdyby szkoły jakiekolwiek działały korzystnie na lud.
Ale lada jaka szkoła nie wychowa ludu, lecz dzielnicy nauczyciel, posiadający wyrobiony charakter w dodatku kierunku prowadzi i rozwija pokolenia, aby zaś posiadał charakter, musi posiadać wiedzę, a dopiero wtedy może dzielić się z ludem z tem, co sam posiada.
W takim razie niektórzy nie leknie „hiperprodukcji i inteligencji,” — bo ze szkoły ludowej nie rekrutuje się armija dzisiejszych „wykolejonych,” a należała szkoła o dobrym nauczycielu wyda chłopca pełnego zaufania w swoich prowadzących, będzie więc chłop: dobrze i z nim będzie dobrze, bo postarano się dla niego o naukę, wietnego zasądowi i raz wytkniętym zasadom. Jeżeli więc narzekania mają być poważne, niechżeby i uzasadnione, jeżeli do szkoły ludowej tyle wartości przywiązuemy, nie należałoby zbywać ją odpadkami, jeżeli zaś jaka szkoła nie trzezy obywateli, porządku, pracowitości, poszanowania praw i poczucia obowiązków, wtedy trzeba tam dać natychmiast nauczyciela, a jeżeli gdzie władza demoralizuje chłopca, i to ma się dzieć w c. k. sądach i urzędach administracyjnych, to należy zaraz interponować rządowego komisarza w Sejmie, by temu zaradono.
Pomimo to nie godzi się potępiać w ożem bądź ni szkoły ni urzędu, chyba aby odstraszyć lud od nich, w takim razie zwracamy broni ku samym sobie.
Oprócz należycie wyposażonej szkoły, koniecznym czynnikiem podniesienia ludu jako produktywny siły gospodarczej, jest religijność. Lecz niestety, religijno moralne wychowanie chłopca nie może ograniczać się na samej ambonie. Jeżeli mniejsza się dochód z roli, ciągle wyszukujemy, najczęściej bez żadnych przysług, wysysanej przez arendarzy, rozbijających poręby, wtedy odczytanie chłop robotnik, nie mający nagrody za robotę, co więcej wyzyskiwany na każdym kroku, musi się demoralizować, choćby mu obiecywano odczyt, że Bóg mu to kiedyś nagrodzi. Gdzie odpowie-

dzi miejsca nie mają, tam prawidło w wszystkim łatwo, podnieść nawet lenistwo do wspólnej narodowej odczy, poszczególny wypadek wyrubował do ogólnej demoralizacji i jej propagandy, łatwo na wet nadać arenie parlamentarnej animozji fraszowiczów, skoro mowa o podniesieniu stanu włościańskiego. My tu krótko się sprawimy.
Słowo dobre wakuje drogę, ale przykład na nią wprowadza. Marta jest wiara bez czynów.
Oprócz więc szkoły należy, trzeba przedewszystkiem wozaczać w ludzi religijność dobrem przykładem.
Te dwa czynniki, wspierające się na wzajem, stanowią rozumną oświatę, zatem postęp, który wespere siły chłopca, podnieść produktywną pracę około rolnictwa, wskazać drogę, którą kroczyć trzeba, by stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa, z drugiej strony, w jak racjonalny sposób korzystać z roli, na której nie dość pracować, lecz trzeba wiedzieć, jak pracować.
Lud poznaje swoich dobrodziejów rzeczywiście, cen ich i odczuwa szczerem sercem, na to mamy dowody. Człowiek milujący lud, czy on magnat, czy posiadacz cząstkowy, szlachcic na zagrodzie, nie mniej będzie on szeryty w okolicy siebie szczęście i błogosławieństwo tam, gdzie na roli pracuje. Przeciwnie upatrującej w chłopie jedynie siłę pościgową, traktując go według wady fizycznej, jako osobnika bezmyślnego, nie mającego żadnej woli, taki nie posiadzie lud zycem spoglądnie na takiego posiadacza roli, a posiadacz większy nazwie go „zatruciem postępu”; podczas gdy to zupełnie naturalne zjawisko. Większy posiadacz nie powinien pomiędzy mniejszymi zajmować stanowiska, jakie ma sowa między ptaszkami.
Od potęgi charakteru zależy harmonija między obywatelami a chłopem, a ponieważ pierwszy ma większe pole do działania, powinien mieć też niepokona na wielkość duszy, wzniosły charakter, powinien lud kochać.
Do podniesienia włościanina z dzisiejszego jego smutnego moralnego i materialnego stanu, aby dźwignął rolnictwo krajowe, trzeba jeszcze miłości, prawdziwości dla ludu, a jeżeli komu wyda się to zbyt idealnym, niech będzie pewnie, że to miłość do ludu wnet się zrealizuje i wypłaci. Strzeżmy się budować pomyślności swojej na upadku bliźniego!

Jak Moskale będą obchodzić jubileusz św. Metodego.

Ogłoszony został zatwierdzony przez „n. j. w. synod” św. Metodego w dniach 17 i 18 kwietnia r. b. tak w Petersburgu jak w całej Rosji. Program rezolucyj, opracowany przez utworzoną z toli na tamtejszego towarzystwa słowiańskiego dobroczynności komisję, opiewa: najpierw na dzień 17 kwietnia wieczorem w tamtejszym soborze Izaaka uroczyste nieszpory, które mają się odbyć wspólnie i w innych cerkwiach.
W dniu 18 uroczystość wspaniałą. W cerkwi Izaaka celebrować się uroczystość synodu. W ciągu nabożeństwa przemowy o znaczeniu uroczystości. W ciągu obudwu dni członkowie tow. słowiańskiego rozdawać mają w tymże soborze bezpłatne broszurki o św. Cyryli i Metode m z ich portretami. Broszurka już się drukuje; na pierwszej stronie narysowani są słowianie, nad nimi unosi się anioł trzykrotny w jednym ręku krzyż, w drugim zaś witek ze słowiańskimi głoskami. W dniu 19 wychowawcy zakładów naukowych uwolnieni będą od lekcyj, ale zbiórą się wazysze o pewnej godzinie w gmachu szkolnym dla wystąpienia dysertacji o św. Cyryli i Metode, poczem może odbyć się koncert. W tym dniu w mane. żu Michajłowski w Petersburgu odbędzie się koncert popularny. W dniu 19 będą wykonane w „Solnym Gorodku” i innych punktach miasta obrazy nikańce z życia świętych z odpowiedniami ko-

mentarzami. W dniu 20 kwietnia będzie koncert duchowny w klubie szlacheckim; w koncercie tym przyjmą udział chóry cerkiewne, konserwatorium i najpierwszej siły muzyczne z Rubinsteinem i Czajkowskim na czele.
Z możliwą pompą mają się odbyć nabożeństwa w powyższych dniach i w miastach prowincjonalnych. W Kijowie i Kazaniu mają być procesje. Z Sewastopola ma się odbyć procesja do pustyni chersoneskiej, gdzie jakoby najpierw apostołowali św. Cyryl i Metode.
Oprócz tego słowiańskie tow. dobroczynności odniosło do Synodu z prośbą, aby tenże wyjednał od patriarchy konstantynopolskiego pozwolenia na odprawienie wespół z greckimi przez duchownych rosyjskich z góry Athos nabożeństwa uroczystego w Salonikach, gdzie urzodził się obadwaj apostołow.
Mimo bardzo wielkiej baczności, nie obejdzie się zawsze bez wypadku, oby tylko nie zakończył się zbyt krwawo.
Rachmyń bardzo wiele na trzeźwość umysłu starszych zgromadzeń, jesteśmy pewni, że tylko prawdziwi nędzarze mogli, by pod pozorem gromienia rewolucji, ciągle karmi swych czytelników kłamliwymi pogłoskami z za granicy i w umysłach płytkich tworzy domysły nie potrzebne. Sam styższem takich, co czytają lub każą sobie czytać Dniownik, bo tam zawsze coś o swoich dowiedzieć się można.
Warszawa 18 Marca.
Bodajto nowe wynalaki! Bodajto postęp! Moskwa wprawdzie nie wynalazła nie prócz dybów na nogi i szcztków cytadel, ale umie jednak korzystać z wynalazków Edisona. Dawniej, kiedy jeszcze telefony były w głowie ich autora, policja warszawska używała do swych celów służące, kucharki, młodzie, a czasami nawet i bony i gubernantki! Sprzątnąjnt alias szpieg zaznajamiał się z jaką Magdusią lub Marysią i za ogniste calusy i przyrzeczenia małżeństwa do wiadywał się co państwo robią, kto u nich bywa, co mówią, co czytają i czy nie przechowują broni lub jakich podejrzanych indywidualów.
Do tak znakomitej operacji dał pierwszy przykład wikopomni Turkuł, najpotężniejszy ze wszystkich propagatorów zdemoralizowania jacy kiedykolwiek istnieli w Polsce i pod rządem moskiewskim. On to nie wybrudny w znakomitościach a właściwie ożywny idea podła — wazyskiego, czego się dotknął, zawiązał i stosunki ze służbą żeńska i nie chęć czepał wiadomości potrzebne. I leż to turkulane do dzisiejszego dnia posiada jeszcze kamienie w Warszawie! Taką np. Marya Jankowska jest właścicielką wspaniałej wili w Alei Belwederskiej a raczej Ujazdowskiej i najspokojniej pędzi dni żywota, błogosławiając pamięć ministra Turkuła. Otóż obecnie te same usługi pełni telefon, zaprowadzony prawie we wszystkich domach. Dość, tylko jakiemu szpiegowi najęć kacić w jakiej podejrzanej kamienicy, a co minuta cyrukt otrzymuje wiadomości szczegółowe o lokatorach. Telefon również ułatwia szybkość w arestowaniu podejrzanych, bo którzy tam zwracal uwagę na jakis przyrząd dzwoniący i ułatwiający najtajniejsze sekreta. Wreszcie i sama denuncjacya jest daleko łatwiejsza. Nie potrzeba się wcale kompromitować pismem, nie potrzeba świecić oczami w policji, d sć zatelefonować, a potem po spełnieniu faktu zapomnieć się o cenę krwi. To też wszystkie cyrukt są połączone telefonami: Edison nie wiedział wcale jaką usługę wyrządził moskiewskim agentom i policji.
Tej to podobno nawet nowości przypisać należy i szybkie rozpozeczanie się proklamacyi socjalistycznych, które w wielkiej masie obiegają po rękach robotników. Zapraszają się oni za pośrednictwem telefonów wzajemnie na pogadanki, a właściciele dla powierzenia otrzymanych nowin i równocześnie zdradzają. Na stu znajdzie się zawsze jeden, który doniesie policji o treści poufnych pogadanki.
I w rzeczywistości policja bardzo energicznie zajeta jest poduczaniem pobyklamacyi mówiących o jakimś tam niby wybuchu powstania pomiędzy robotnikami.
Kto zna polskiego robotnika ten wie lepiej, że ani kowal, ani ślusarz ani nawet wyrobnik z fabryki nie da się pochwyć na plevy. Jużemy mieli kilka pokus podobnych i nie tylko poduczano proklamacye, ale je nawet rozlepiano po ulicach. Nikt ich przecież nie czytał,

Pod carskim rządem.

Warszawa 18 Marca.
Bodajto nowe wynalaki! Bodajto postęp! Moskwa wprawdzie nie wynalazła nie prócz dybów na nogi i szcztków cytadel, ale umie jednak korzystać z wynalazków Edisona. Dawniej, kiedy jeszcze telefony były w głowie ich autora, policja warszawska używała do swych celów służące, kucharki, młodzie, a czasami nawet i bony i gubernantki! Sprzątnąjnt alias szpieg zaznajamiał się z jaką Magdusią lub Marysią i za ogniste calusy i przyrzeczenia małżeństwa do wiadywał się co państwo robią, kto u nich bywa, co mówią, co czytają i czy nie przechowują broni lub jakich podejrzanych indywidualów.
Do tak znakomitej operacji dał pierwszy przykład wikopomni Turkuł, najpotężniejszy ze wszystkich propagatorów zdemoralizowania jacy kiedykolwiek istnieli w Polsce i pod rządem moskiewskim. On to nie wybrudny w znakomitościach a właściwie ożywny idea podła — wazyskiego, czego się dotknął, zawiązał i stosunki ze służbą żeńska i nie chęć czepał wiadomości potrzebne. I leż to turkulane do dzisiejszego dnia posiada jeszcze kamienie w Warszawie! Taką np. Marya Jankowska jest właścicielką wspaniałej wili w Alei Belwederskiej a raczej Ujazdowskiej i najspokojniej pędzi dni żywota, błogosławiając pamięć ministra Turkuła. Otóż obecnie te same usługi pełni telefon, zaprowadzony prawie we wszystkich domach. Dość, tylko jakiemu szpiegowi najęć kacić w jakiej podejrzanej kamienicy, a co minuta cyrukt otrzymuje wiadomości szczegółowe o lokatorach. Telefon również ułatwia szybkość w arestowaniu podejrzanych, bo którzy tam zwracal uwagę na jakis przyrząd dzwoniący i ułatwiający najtajniejsze sekreta. Wreszcie i sama denuncjacya jest daleko łatwiejsza. Nie potrzeba się wcale kompromitować pismem, nie potrzeba świecić oczami w policji, d sć zatelefonować, a potem po spełnieniu faktu zapomnieć się o cenę krwi. To też wszystkie cyrukt są połączone telefonami: Edison nie wiedział wcale jaką usługę wyrządził moskiewskim agentom i policji.
Tej to podobno nawet nowości przypisać należy i szybkie rozpozeczanie się proklamacyi socjalistycznych, które w wielkiej masie obiegają po rękach robotników. Zapraszają się oni za pośrednictwem telefonów wzajemnie na pogadanki, a właściciele dla powierzenia otrzymanych nowin i równocześnie zdradzają. Na stu znajdzie się zawsze jeden, który doniesie policji o treści poufnych pogadanki.
I w rzeczywistości policja bardzo energicznie zajeta jest poduczaniem pobyklamacyi mówiących o jakimś tam niby wybuchu powstania pomiędzy robotnikami.

nawet zdarzyło się kilka wypadków, że obito policyantów dzierżających plakaty, w tem niby przekonaniu, że oni sami je w nocę lepiłi.
Piszę o tych proklamacyach, gdyż rzeczywicie policja radaby wywołać wzburzenie a później dać powód do ogłoszenia „stanu obłędzenia.”
Mimo bardzo wielkiej baczności, nie obejdzie się zawsze bez wypadku, oby tylko nie zakończył się zbyt krwawo.
Rachmyń bardzo wiele na trzeźwość umysłu starszych zgromadzeń, jesteśmy pewni, że tylko prawdziwi nędzarze mogli, by pod pozorem gromienia rewolucji, ciągle karmi swych czytelników kłamliwymi pogłoskami z za granicy i w umysłach płytkich tworzy domysły nie potrzebne. Sam styższem takich, co czytają lub każą sobie czytać Dniownik, bo tam zawsze coś o swoich dowiedzieć się można.
Piekielny figiel! Diabelskie pokusy! Strzeżcie się, gdy nie czas jeszcze. Polska poważna, majestatyczna, mezeńska, tylko siłą rozumu, potęgą przemysłu i nieśmiertelną tradycją swej przeszłości zdobędzie to, co jej stusnie z prawa narodu należy Pamiętamy, że jesteśmy Polakami, i że w tej kniei pełnej sfer szpiegowiskich na każdym kroku czeka nas samolówka!
S o w a.
Do Welehradu!
(Wezwanie pierwsze.)
(Z pisma hum. „Djabel.”)
Do Welehradu! — słyszeć głosy
Ze wszystkich polskich stron
I suną one pod niebiosy,
Przed Boży suną tron!
Do Welehradu! jęk z pod knuta
W modlitwie cichej brzmi;
A pieśń z modlitwy tej wysnuta,
Przekleństwem szczytnie grzmi!
Boh ziem mongolskich pycha gniewny
Ze słowiańszczyzny świat,
Stroni od jego trzody chlewniej;
Wyrzucą z trzew swych jad!
I kędy może, tam zatrawa
Narodów życia moc:
Bo oślepiania duch przezcawa,
Ze blizką kresu noc!
Ten jad ta wściekłość nas nie tworzy
Znamy się więc już z tem!
Pójdziem z chorągwią Matki Bożej;
Królów polskich ziem.
W szacie pielgrzymiej anioł wiary
Naród nasz będzie wiódł;
Lecz w sercach weźmijem trzy stanydary,
Które Bóg ongi splełł.
Pójdą trzy ludy jak brat z bratem
I kościół z cerkwia wraz;
Prawda Rusini? Z zgody kwiatem
Słowianów ujrza nas.
Podamy rękę tym i owym
Z godnymi wzięciem ślub;
Otarzem będzie nam godowym
Słowiańskich Świętych grób.
Zasklepmy ranę co się sączy,
Z nieoszczędnych zejźmy drogę;
Ponni, że tego czart nie rozłączy,
Co raz połączył Bóg.
Wobec uroczystości wielehradzkiej
umieszcza Gazeta Narodowa następujący artykuł:
Niedługo już czas dzieli nas od tyśiąc letniego jubileuszu śmierci św. Metodego, pierwszego między Słowianami apostoła wiary chrześcijańskiej, a równo-

cznie od tysiącznej rocznicy ukazania się pierwszej książki słowiańskiej w ogóle. Chwila to była w dziejowym rozwoju naszego plemienia wielka, toż i rocznica jej powinna być uroczystą i wspaniałą, podnieście budząc uczucia.
Na to się też i zanosi. Czesa na Morawie dał pierwszy podjęcie do urzędzenia obchodu piątkowego, który — jak wiadomo — obejdzie się w Welehradzie, niedługo stolicy książąt wielkomorawskich, dziś małym miasteczku morawskiem, ale wielkim wspomnieniami.
Do współdziałania w uroczystości wezwiał komitet miejscowy — oprócz mieszkańców ziem korony Czeskiej — wszystkich Słowian katolików, a więc Polaków, Rusinów, Słowaków, Eryżczan, Słowienków i Chorwatów. Zaproszenie to odnosi się oczywiście i do innych Słowian, nawet i do innowierców. Jużci nikomu chętnemu zagradzać drogi niemożna, i zagradzać jej niema potrzeby.
Polacy zgłosili się pomiędzy pierwszymi z całą ochoczością do wzięcia udziału w uczczeniu pamięci pierwszego apostoła słowiańskiego, głosiciela nietylko nowego wiary, ale i nowej cywilizacji. Było to rzeczą zgoła naturalną, choćby i nie wyłącznie z punktu widzenia religijnego. Fakt pozostanie faktem, że przyjęcie chrześcijaństwa przyniosło narodowi naszemu owoce istic błogosławione, otworzyło nam drogę do oświaty i całego dorobku cywilizacyjnego, zbliżyło nas do ludów, wyżej w kulturze od nas stojących, a swego czasu i na równie z ludami temi postawiło wysokośći.
Tę zaprzęć nie można, pietyzm, jakim świat słowiański a z nim i my otaczamy pamięć św. Metodego, dałby się zrozumieć i byłby objawem całkowitego naturalizmu — nawet w dobie zupełnego niedowiarstwa. To uroczystości całego plemienia słowiańskiego i zarzem każdego z narodów słowiańskich.
Słowa powyższe uważaliśmy za stosowane wypowiedziane ze względu na kilka głosów prasy naszej o znaczeniu i zakresie obchodu welehradzkiego. Sądymy, że uczestniczenie w obchodzie jubileuszu welehradzkiego powinni zarówno katolicy, jak i chrześciance innych wyznań, że wzięcie w nim udziału — o ile to możliwa — obowiązkiem jest każdego Słowianina, a to bez względu na przekonania religijne.
Wspomnieliśmy wyżej, że Polacy opowiedzieli pomiędzy pierwszymi na zaprosiny pobratymców i przyrzekli przybyć na obchód wspólny z innymi Słowianami w miejscowości, gdzie żył, działał i umarł św. Metode. Niestety, dotychczas tylko Wielkopolska zdołała się przygotować do pielgrzymki welehradzkiej. — Pod zaborem moskiewskim ani myślę o niej nikomu nie wolno. U nas zaś, w Galicji, choć dobrej woli po tem był i jest zapas spory — zapał z początku okazany, nie powiemy; ostygł, ale... ale zlost odroczony przyczynami, których bl. żej rozbiadać tutaj nie myślimy... Powiemy tylko, że przyczyny te, przeszkody wcale poważne, nie istnieją już dzisiaj i spodziewać się należy, iż dzieło, z taką ochotą rozpoczęte, doprowadzone zostanie do zamierzonego pierwotnego rezultatu.
Byliśmy się tylko pospieszyli! Rozwinać więc należy tyle przynajmniej energii, ile jej okazały komitety: wielkopolski i zachodnio-pruski, które, choć to do jubileuszu wcale jeszcze daleko, zorganizowały się tak szybko i dzielnie, że każdej chwili gotowe są do pielgrzymki. My nietylko w domu u siebie, my musimy na Welehradzie także przyczynić się do uświetnienia i uczczenia pamięci pierwszego Słowian apostoła i pierwszego słowiańskiego pisarza.
Podobnie, jak Polacy, odpowiedzieli na zaproszenie Czechów także Stowary podkarpackie, potomkowie ludu, który stanowił rdzeń i zawiązkiem był potężnego przed lat tysiędem państwa Wielkomorawskiego, udziedzictwa Świętopełka i Rośławitów... Opowiedzieli się też i Rusini za zjedzeniem razem ze swoimi władkami i już się zupełnie przygotowali. Trzech książąt cerkwi ruskiej powzięli na Welehrad najbliższych nam obecnie pobratymców z nad Sanu i Dniestru — Garska niedobitków serbołużyczek, wyznających religiję katolicką, udją się na zjazd pod wodzą sympa,

...ażeby do Klubu tego nie przyjmowa-
liż żadnych demokratów, a przeciw
konstytucji Klubu tego stoi wyraźnie
dochowanie wierności rządowi i rezo-
lucji polskiej.

— Jeneral ekspozyent Grant ma się
ku umarciu, a jednak nie umiera. Choroba
jego zmienia się raz ku zdrowiu, to
znów ku dalszemu życiu. To leży w łóżku,
to znów chodzi i na przejażdżkę wyjeżdża.
Ma lekarzy kilku, którzy raz takie to
znów owakie zdają sprawozdania. Ostatnie
z tych głośli, że jeszcze tylko dwa ty-
godnie żyć będzie, a on może doktorów
przyjść i będzie mogli potem raptać i
odpowiedzieć potem: Masz jeźmień na
oku, iżesz proku.

— Były prezydent „Arthur” roz-
poczyna znów swoją praktykę jako adwo-
kat i będzie miał jeszcze lepsze powo-
dzenie aniżeli dawniej, bo każdy powie-
rzący mu sprawę będzie miał za zaszczyt
chłubić się przed innymi, że proces jego
prowadzi sam prezydent Stanów Zjedno-
czonych.

Joliet III. W lemontkach łamach
kamieni zaprzestano pracy 1500 robotni-
ków, do czego ich kolekcja z Joliet przy-
byli zachęcał, i uzyskali przez to tyle, że
przezwadza Wienberg & Co. zgodzili się
na ładania zastojników którzy pracują
dalej.

Washington. Lichwa pomiędzy
kobietami politycznymi. Klerk Higgins
objął urząd w skarbie zastal pewną
niewłaści pracującą tamże już dwa lata,
i przekonał się, że ta do swojej pensji
\$62,60 miesięcznie odpłacała połowę innej
wpływowej na politykę pani, która jej to
miejsce wyrobiła. Pod obecnym rządem
i ta lichwa ustaje musi.

Sekretarz Stanu Bayard odebrał do-
niesienie od posła Stanów Zjednoczonych
z Centralnej Ameryki, że Barrios prezy-
dent Guatimaly, co podjął wojnę z in-
nymi rzeczypospolitemi poległ na placu
boju, a w miejsce jego obrany został je-
nerał Barriot prezydentem Guatimaly.

Świeża mogiła.

Dr. Maurycy Wł. Niegolewski, u-
marł 19 zm. w Poznaniu. Syn słynnego
oficera strzelców konych gwardii napo-
leońskiej, uczestnika ataku na wawóz Sa-
noiera, a następnie pułkownika wojsk
polskich, ob. wielkopolskiego i posła na
sejmy pruskie. Rodził się w roku 1819
w Niegolewie, kształcił się i doktoryzo-
wał z praw i w uniwersytecie w Bonn,
brał czynny i wybitny udział w ruchu
narodowym lat 1846 i 48. Wybrany posłem
z pow. Pleszewskiego na sejm berliński,
niezależnie od najczynniejszych w onym
czasie mówców parlamentarnych. Później
posłując kilkakrotnie w roku 1859—61
aż do r. 1874, odznaczał się nieustraszoną
obroną praw narodu polskiego. Pamiętne
są i pozostała jego wystąpienia przeciw-
ko Baerensprungowi, dyrektorowi poli-
tyki, którego haniebne machinacje i pro-
wokatorkę wykrył. W gronie obywateli
telstwa poznańskiego zajmował on sto-
no wisko pełne wolności i ostatnimi
czasami stał się niestety przedmiotem
polowań ze strony ludzi, którzy podczas
wyborów w r.z. rozpoczęli przeciwko nie-
mu wręcz krywdzącą agitację. Okolicz-
ność ta przyprowadziła zaniechanie o-
chrobie, a dziś oplakujemy w nam stratę
jednego z najdzielniejszych obrońców
Polski.

Mali podróżni.

Parowcem „Elba“ przybyło ostat-
nimi dniami, pomiędzy innymi, i czwo-
ro dzieci nazwiskiem Kappel do Nowego
Yorku. Najstarsza z nich Anna liczyła
11 lat, młodzież 7, 5 i 2 lata. Anna by-
ła przewodniczką innych, i przy zapie-
waniu ich do ksiąg amerykańskich po-
dawała imię i bez ogródek ich imiona
i wiek, oraz pokazała klerkowi tykiot do
St. Louis, gdzie ich ojciec obstaruje.

— Alfons Lebrun, handlarz wina.
— Wybornie, panie Lebrun... Pan zatem
przybywa z winami... z jakim?... z temi,
od których w głowach szumi, czy z temi, od
których głowa spada?

— Mam do wyboru... — odrzekł Filanowicz
z uśmiechem — dla jednych takie, dla drugich
owakie...

— Inne dla swoich a inne dla nieswoich... To
dobrze, to wielce rzecz ułatwia... Przychodziś
pan do mnie i ofiarujesz mi wina... jakie?

— Bordeaux, Burgund, Szampan... wino czer-
wone, wino białe...

— Hm... to znaczy, że nie uważasz mnie za
swego... A jednakże ja po troszę wasz. Na tam
samym miejscu, na którym pan siedzi, siadają
Teofil... Znasz go pan, słyszał o nim?... Jam
go znał i kochał (tu głos isprawnika wzruszeniem
brzmiał)... kochałem go pomimo, że do mnie
przychodził Polacy, powiadając: „Strzeż się go,
to... demokrata...” Demokrata? licho wie, co to
znaczy... Nie rozumiem tego, pomimo że, jak pan
widzisz, isprawnikiem jestem, w każdym razie nie
jest to ani złodziej, ani rozbójnik; kochałem Teo-
fila ja, kochał go cygani moi, nie uważając na to,
że on demokrata... A pan?... czy i pan także
demokrata może?

Podczas, kiedy isprawnik mówił, Filanowicz
wydobył z zanadru pugilares i otworzył go na
stronę, zapisaną od góry do dołu notatkami,
tyczącymi się sprzedaży win. Notatki pisane były
atramentem czarnym. Filanowicz wydobył z kie-
szonki od kamizelki faszczkę, żółtawym płynem
napelnioną i mocno korekciem zatknął; wydo-
bił oraz penslik malutki; poczem faszczkę
odetkał, penslik w płynie umoczył i powiódł nim
po notatkach wazduż, wiersz po wierszu. Powo-
dzenie to ten sprawiło skutek, że pisanie czar-
nym atramentem w oczach nikło a z po pod niego
wystawało pisanie atramentem błękitnym. Ispra-

Klerk zapytał się jej, ile ma pienię-
dzy na dalszą podróż.
Anna odpowiedziała, że nie ma żad-
nych.

A z czegoż będziesz żyć przez dro-
gę?
— Toż to nie daleko pewnie od New
Yorku.

Klerk powiedział jej odległość, a
ona zapytała go ileby potrzebowali na
tę podróż. Na co ten odrzekł, że 2 dola-
ry. Anna zmarszczyła czoło, ale naby-
szy odwyżej, zapytała klerka, czy by jej
nie chciał te sumy za piśmie pożyczyc.
I owszem odrzekł tenże, napisał wexel,
który Anna śmiało podpisała i dwa dola-
ry odebrała, mówiąc do swego rodzeń-
stwa: chodźcie daćci za mna, i prowad-
ziła swoją rodzinę do pociągu. Widząc
to przelotnie koleją kazał ich dostatecz-
nie w żywność zaopatrzyć i polecił ich
szczęście konduktorowi.

W Ameryce tak świat radzi o swo-
jej czeladzi.

Odprawa falszywemu Komitetowi przy Kościele Św. Stanisława w Milwaukeee.

Trudno tam milczeć gdzie chodzi o
prawdę. Ostatni numer „Zgody“ podaje
artykuł podpisany przez tak zwany Komitet,
w którym obrani przez samych siebie
kościelni przekraczają fakta i nie mo-
gąc obalamucić już więcej ludzi zamieszka-
łych w Milwaukee, chcą oszukać in-
nych po za obrębem miasta mieszkają-
cych. Twierdzą oni, że są obrani przez
parafię i poparci przez Arcybiskupa. Pier-
wsze jest kłamstwem znanem, bo cała pa-
rafia chcą zgody i jednoci, rzuciła
jednoogłosnie intruzów, przepraszywszy tyeh
pomiędzy nimi, którzy są dobrego zła-
nia i dali się tylko obalamucić. Co się zaś
tyczy drugiego to te bezwzględne przekre-
szenie prawdy przechodzi już wszystko.
Arcybiskup zagroził zamknięciem Kościoła
wrazie postawienia tych oszpeceń-
ców w urzędzie a oni nazywają się popa-
tymi przez władzę. Co na to powiedzić?
Nawet głupi roześmiał by się na te bez-
wstydnosc.

Obecnie obrani komitet uważa się za
prawych urzelników, bo ma za sobą Boga,
Arcybiskupa i Parafię. Chcemy pracować
dla dobra parafii, i nie myślemy okradać
biednych naszych braci z ich ciężko za-
pracowanego grosza, chcemy pracować z
tem przekonaniem, że prawda na koniec
zwycięży musi.

Komitet Parafii Św. Stanisława Bi-
skupa.

Przeprawa przez morze.

Przeprawa przez morze zdradzała. Ko-
sztuje już teraz dol. 18. A tym co u
mnie przeprawa opłaciła, a z których nie-
jedni już się byli pytali, czy to prawda, że
przy wsiadaniu na okręt muszą wędrow-
cy dopłacać, odpowiadam, że tak nie jest.
Moi podróżni przybywają co tydzień bez
dopłaty, z wielkim zadowoleniem. Oba-
wa ta pochodzi z tad, że w Heroldzie, ga-
zecie niemieckiej, żalilo się już publicz-
nie dwójce ludzi na agenta Rudzińskiego,
iż opłacał mu za przeprawę po 12 dol.
i kiedy spodziwali się już przybycia swych
pokrownych odebrali od nich zażalenia li-
stowe, i że żądają od nich w Europie po
20 marek dopłaty do przeprawy. Prze-
toż zapewnić mogą wszystkich tych, co u
mnie przeprawa opłacili chociaż to było
w onym tam czasie po dol. 13,50, że nie
dopłacali nie będą, bo mają doczynienia
ze starym, doświadczoną, rzetelną linią o-
krętową, z którą już 15 lat w związku
stoje i nie czepię się owych tanich linij,
bo znam z doświadczenia, że za zbyt ta-
nie pieniądze, to psi mięso jedzą.

I. Wéndziński
AGENT, 411 Mitchell Str.
Milwaukee Wis.

— Alfons Lebrun, handlarz wina.
— Wybornie, panie Lebrun... Pan zatem
przybywa z winami... z jakim?... z temi,
od których w głowach szumi, czy z temi, od
których głowa spada?

— Mam do wyboru... — odrzekł Filanowicz
z uśmiechem — dla jednych takie, dla drugich
owakie...

— Inne dla swoich a inne dla nieswoich... To
dobrze, to wielce rzecz ułatwia... Przychodziś
pan do mnie i ofiarujesz mi wina... jakie?

— Bordeaux, Burgund, Szampan... wino czer-
wone, wino białe...

— Hm... to znaczy, że nie uważasz mnie za
swego... A jednakże ja po troszę wasz. Na tam
samym miejscu, na którym pan siedzi, siadają
Teofil... Znasz go pan, słyszał o nim?... Jam
go znał i kochał (tu głos isprawnika wzruszeniem
brzmiał)... kochałem go pomimo, że do mnie
przychodził Polacy, powiadając: „Strzeż się go,
to... demokrata...” Demokrata? licho wie, co to
znaczy... Nie rozumiem tego, pomimo że, jak pan
widzisz, isprawnikiem jestem, w każdym razie nie
jest to ani złodziej, ani rozbójnik; kochałem Teo-
fila ja, kochał go cygani moi, nie uważając na to,
że on demokrata... A pan?... czy i pan także
demokrata może?

Podczas, kiedy isprawnik mówił, Filanowicz
wydobył z zanadru pugilares i otworzył go na
stronę, zapisaną od góry do dołu notatkami,
tyczącymi się sprzedaży win. Notatki pisane były
atramentem czarnym. Filanowicz wydobył z kie-
szonki od kamizelki faszczkę, żółtawym płynem
napelnioną i mocno korekciem zatknął; wydo-
bił oraz penslik malutki; poczem faszczkę
odetkał, penslik w płynie umoczył i powiódł nim
po notatkach wazduż, wiersz po wierszu. Powo-
dzenie to ten sprawiło skutek, że pisanie czar-
nym atramentem w oczach nikło a z po pod niego
wystawało pisanie atramentem błękitnym. Ispra-

Sily Rosyi i Anglii.

Przy zbliżającej się wojnie nie od-
rzeczy uważamy zaznajomić czytelników
naszych z potęgą obudwu tych przeciw
sobie występujących zapasników.

Armija Anglii wynosi:
Regularnego polow. wojska 193,273
Rezerwy 43,000
Milicji 151,789
Ochotników 246,180
Armii Indyjskiej 129,882
Razem 761,634
Flota angielska liczy 635 okrętów i
łodzi działowych z 3131 armatami. Po-
między temi jest pancerników 41 z 712 ar-
matami. Marynary i wojska morskigo
ma 79,500 chłopa.

Armija Rosyi:
Wojska ląd. na stop. pokoju 521,158
Rezerwy kozaków i nieregular. 246,580
Na przyp. wojny może uzbroid 1,970,280
Kozaków i nieregularnych 251,656
Razem 2,988,664
Flota Rosyjska składa się z 378 okrę-
tów i łodzi działowych z 757 armatami.
Pomiędzy temi jest 31 pancerników z 296
armatami i z załoga okrętową 26,103 lu-
dzi.

Towarzystwom Narodowym a mianowicie Spiewu

również i każdemu Polakowi pewno bę-
dzie przyjemną wiadomością, że nauczy-
ciel szkoły przy kościele Św. Trójcy w
Chicago, znany jako dobry muzyk, ob.
Antoni Matlek, powziął zamiar wydania
wszystkich pieśni narodowych w zeszy-
tach, które podług wykończenia ich od
czasu do czasu wychodzić będą.
Pierwszy zeszyt mając pod ręką, wi-
dzimy, że ob. Matleki głównie na tem
zależy, aby mianowicie nuty były ka-
żdemu zrozumiałe, gdyż nie postąpił
podług zwykłej reguły pisania nut,
to jest umieszczać po kilka głosów na
jednej linii, lecz każdy głos osobno, co
naszym dyletantom pewno bardzo
użyteczne i przyjemne. Wykonanie
nie zostawia nic do życzenia, a cena jest
tak niska, gdyż tylko c. 25 za zeszyt,
że pewno każdy zauważy, iż nakłady
nie zależą na zrobieniu interesu, lecz jako
miłośnik melodji naszych stara się i w
innych też miłośników i pieśni nasze
narodowe, o ile się da, rozpowszechnić.

Pierwszy zeszyt zawiera: 1) Boże coś
Polskę, 2) Dawon Zygmunta, 3) Toast:
Niech żyje nam! 4) Przyszłość Słowian,
5) Marsz Żuawów.
Drugi zeszyt również niebawem ma
wyjść. Ktoby sobie życzył pieśni tych
nabyć, niech się łaskawie do samego na-
klady pod Nr. 540 Noble Str. Chicago
Ills. zgłosi.

W chwili zamknięcia formy nadszedł
już drugi zeszyt, zawierający: 1) Z dy-
mem pozostaj, 2) Orzeł biały, 3) Pożę-
ganie Czarj Herolda, 4) Ulan, 5) Co
nasze odzierzem.

Tania i przyjemna Wycieczka do Europy.

Czesi zamieszkali w Ameryce posta-
nowili w celu odwiedzenia Teatru Naró-
dowego w Pradze, żądając wycieczkę,
aspasując do współdziału Polaków,
i ustanowili niżej podpisanego, jako za-
stępca Komitetu Centralnego w sprawach
tyczących się Polaków.

Przekonawszy się dostatecznie, że
wycieczka ta nie jest urzędową, ażeby
przy tem zrobić jakikolwiek interes,
przy mająca cel czysto tylko narodowy,
postanowilem Komitetowi centralnemu
przyjść w pomoc i w sprawach tych po-
średnio Polakami a tymże Komitetem po-
średniczyć.

Wycieczka ta wyruszy 21go Maja z
Chicago (godzinę później będą mogli o-
znaczyć) i kosztować będzie: Kolej z Chi-
cago do New Yorku i klasa, przejazd
okrętem Ilga kajuta do Hamurga i ta

Filanowicz ramionami ścisnął i odparł:
— Pora cudów przemieniła bezpowrotnie... Nie
spodziewamy się żadnych; spodziewamy się na-
tomniast tego, na co liczy robotnik każdy: wynag-
rodzenia za pracę... Pracujem więc, obowiązek
nasz pełnimy.

— Poświęćcie się, ofiary dajecie — przerwał
Giergiel.

— Dajemy ofiary obowiązkowe, to jest takie,
których gdybyśmy nie dawali, nie mielibyśmy
prawa wynagrodzenia się spodziewać... Nie są to
więc ofiary, ściśle rzecz biorąc... Ofiary!... Nad-
używa się wyrazu tego, panie isprawniku...

— Am... to rzecz wasza... odparł Giergiel. Do
mnie to nie należy... Do mnie należy... Do mnie
należy tylko, zawizować panu paszport i...

— I co?
— I patrzeć na pana ot tak...
Dłoń do oczów podniósł i spojrzal na Filanowicza
przez rozstawione szeroko palce.

— Pan przecież nie zupełnie tak dla Teofila
patrzaleś...
— To jest... to... widzisz pan; jest we mnie dwie
natury, urzędowa i czlowieczka... Jako isprawnik
patrzę przez palce, jako czlowiek...
Pomyślał przez chwilkę i krząknął:

— Jowa!...
— We drzwiach pojawił się cygan.
— Karuca i konie!... — rzekł tonem rozkazu-
jącym.

Cygan znikł.
— Pan zapewne — ciągnął zwracając się do
Filanowicza — przybywasz nie po to, ażeby się
dowiedzieć, jak wygląda isprawnik moldawski?...
Filanowicz odpowiedział giestem, oznaczają-
cym potwierdzenie trafności tego domysłu.
— Kazalem zaprzad do brzycki, pojedziesz na
wieś... zobaczysz... Jest tu Łachów nie mało,
ciągną niby słomki i zbiegają się do kupy tu i
ówdzie... Gadaniny pomiędzy nimi dużo, ale ładu

sama droga z powrotem \$ 53,00, (dzieci
niżej lat dwunastu połow). Każdy po-
dorożny winien się tylko w dekę do przy-
krycia na okręcie zaopatrzyć. Bilety te
są ważne jeden rok i można wrócić któ-
remkolwiek okrętem. Statek jest wynają-
ty przez Czechów i nikt inny biletu
dostać nie może, jak tylko uczestnicy
tej wycieczki i oprócz Czechów tylko
Polacy.

Przy zamówieniu sobie przejazdu win-
no być \$ 8 za każdą dorosłą osobę, \$ 4
za każde dziecko niżej lat 12, jako
zadatek przełane, reszta zaś w Chicago
przed odjazdem zapłacone.

Sposobność ta jest tak tania, zważy-
wszy, że jadąc pod pokładem, nie pra-
wie taniej nie wypadnie, pomimo że wy-
życzenie dość lichy i niewygodny noclegu
trzeba ponosić, że pewno wielu, którzy
tego lata swoich w Europie odwiedzić
zamyslała, że sposobności tej korzystają
będą.

Po wszelkie bliższe informacje, które
na każde zapytanie chętnie udzielił
jestem gotów, proszę adresować:

I. N. Morgenstern.
378. Bl. Isl. Ave

Instrukcyje dla Grup Zw. Nar. Polsk. podług Uchwał Sejmowych i Re. Centralnego.

1. Grupy winne wyjąć pozostawstwo
rządowe (Charter), jeżeli takowego
jeszcze nie posiadają i kopią tegoż
Rządowi Rządu. przesłać.
2. Grupa założy listę członków wykre-
ślonych lub wykluczonych, których
Sękr. jenerl. zobowiązany grupom do-
nosić z nadmienieniem powodów wy-
kreślenia.
3. Grupa winna natychmiast po posi-
dzeniu swym Rządowi Centr. donieść,
w razie wykreślenia lub wyklucze-
nia członka z nadmienieniem powodu;
w razie jakich zażegłości, kwotę tej-
ż; również nowo przyjętych człon-
ków z dodatkami daty urodzenia.
4. Każdy nowo przyjęty członek musi
oprócz Konstytucya przepisanych na-
leżności wstępnych, złożyć c. 75 na
pośmiertne, które podług Konstytucyi
naprzad ma być złożone.
5. Członek wykreślony o nieopłacenie
jakichkolwiek należności, nie może
być do żadnej Grupy przyjęty, nie
uściwisy się wpięć ze starego długu.
6. Grupy wypełnia listę członków z da-
tą urodzenia.

ZRĄD CENTRALNY
Z rozporządzenia
I. N. MORGENSTERN,
Sekret. jenerl.

Szanownych Abonentów,
którzy do Europy kazali „Zgodę“ po-
stać swoim znajomym, prosimy o uszcze-
nienie się z opłaty.

Abonentów „Zgody“ którzy z zaległej przed- płaty jeszcze się nie uści- lili prosimy usilnie, ażeby, przesyłali co najprędzej pieniądze bo wydawnic- two nie może bez naraże- nia się na straty już dłu- żej kredytować. Wszak teraz już każdy ma pieni- dże więc z oszczędzonych zarobków niech każdy od- da „Zgodzie“ to co jej wi- nien, a przyczyni się do jej utrwalenia i rozwoju.

ANNA SŁUPKOWSKA
AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo
i tu w Ameryce, poleca się łaskawym
względem Szanownej Publiczności Pol-
skiej.

470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis.

REDAKCJA.

Odezwa!

„Zgoda“ umieszcza w swych łamach
niedawno smutną wiadomość, iż plebiana
w Ponia to wskim się spaliła ze wszy-
stkiem, ksiadź zaś po ratunek wybiegł-
szy, do niej już wrócić nie mógł.— Aby
możliwiej ksiadź uboższych wspierał u-
stanowił ks. kardynał Ledóchowski fun-
dusz. W wzmiankowanym mianowicie
niezszczęściu, byłoby nie odrzeczy i u nas
podobny fundusz ustanowić. Tem spowo-
dowany upraszam choćby tylko o poży-
czenie najpotrzebniejszych ksiązek ka-
płańskich, a iż na mych stacjach misyj-
nych Irlandzocy, Niemcy i Francuzi się
znajdują, więc i o słowniki odpowiednie
prosił pokornie

Rev. Mączyński.
Ponia to wski Wis.

Maj 3ci.

Wiekopomy dzień rocznicy nadania
konstytucyi 3go Maja w r. 1791 się zbliża.
Przypomnijmy go wszystkim towarzyst-
wom polskim, ażeby pamiętką konstytu-
cyi 3go Maja godnie obchodzili racyli.

Redakcyja.

Szan. Redakcyja pisma „Zgoda“ ra-
czy umieścić następujące objaśnienie:
Niniejszym wiadomiam koresponden-
ta z New Yorku p. J. Łabęckiego i były
komitet Republikański, że z 20 dol. prze-
znaczonych na Szkołę Polską św. Stani-
sława, ani jeden cent nie wpłynął do ka-
sy, z powodu że delegat Wincenty Górski
wyłudził swymi odmiennie pokwitowaniami,
bez którego jak mówił kasyer nie chciał
oddad pieniędzy, — takowe odebrawszy
zamortawil.

Z szacunkiem
Ks. H. Klimecki, proboszcz.
New York 10 Kwietnia 85 r.

14ta Warda.

Wielkie uroczyste o-
twarcie 14tej Wardy na
podziękowanie Fisherowi,
Hardererowi i wszystkim
wspólnikom, którzy się do
tego przyczynili, odbędzie
się w niedzielę u Piotra
Żybertowskiego w Smej
Ave. blisko Becher ulicy.

Komitet.

Poszukiwanie.
Jeżeli by kto wiedział o Wojciechu
Cabań, niechaj mu powie, że jego syn
Józef Cabań 12 lub 13 lat stary, który
mu przed paru laty zaginął znajduje się
w St. Paul Minn.

Niech się zgłosi do ks. D. Majer,
241 Charles str. St. Paul Minn.

ANNA SŁUPKOWSKA AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo
i tu w Ameryce, poleca się łaskawym
względem Szanownej Publiczności Pol-
skiej.

470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis.

mało, zwyczajnie po polsku (wyrazy ostatnie ze
złożonym wymówił naciskiem)... Ładu mało...
Każdy z osobna, choć go do rany przykładał, ale...
— tu ręką machnął. Pojedziesz pan, zobaczysz... i
ład może zaprowadzisz jaki... Chciałbym tylko
wiedzieć o jednej rzeczy...
— O jakiej?... zapytał Filanowicz.

— Chciałbym wiedzieć o tem, dla czego wy,
panowie Polacy, ścigacie go do Moldawji?
— Dla czegoż Moldawia do Polski przylegał...
Niemcy oblegli nas z jednej strony Moskale z dru-
giej, pozostanie nam jedyny wylot tędy, korzy-
stamy też z niego...
— To prawda... — rzekł isprawnik. Nie pomy-
ślałem o tem... Dal wam pan Bóg sąsiadów ni-
czego... Bóg wysoko, Francja daleko.

— Za blisko jeschel... — wtrącił Filanowicz.
Giergiel wzrokiem zdziwionym w oczy mu
spojrzal.

— Za blisko... bałamuci nas, oglądamy się na
nią, zapominając, że posiadamy siły własne i nie
biorąc na uwagę tego, że gdyby była na miejscu
Austrii lub Prus, to zrobiłaby to samo co one...
— Co?... — zapytał isprawnik.

— Wziąłby w podziałek Polski udział... Jest
przyjaźniółką sprawę naszej dla tego jedynie, że
w podziałek udziału wziąć nie mogła.

— Ależ... ino...
Chciał isprawnik dyskuszję zawiązać, lecz się
powstrzymał. Mrugnął tylko brwiami i przez nos
„hm“ przepuścił.

W tem na podwórz słyszeć się dal turkot.
— Otóż i karuca dla pana...
— Dokąd że i do kogo mam jechać?... — za-
pytał Filanowicz wstając.

— Dokąd?... na wieś; do kogo?... do Polaków,
których pan tam znajdzie... nie wiem doprawdy
ilu... więcej jak jednego, mniej jak tysięcy... i po-
miedzy którymi zwróc uwagę na jednego miano-
wicie, któremu z oczów dobrze jakoś patrzy...

Prosimy się zgłosić.

W skutek rezygnacyi dotychczasoso-
wego Redaktora Organn Zw. Nar. Pol.
„Zgoda“ ob. I. Wéndzińskiego, wyzwa-
my wszystkich zdolnych do redagowania
tegoż pisma, obywateli mających zamiar
objęcia tej czynności, ażeby racyli zgło-
sić się piśmie do Zarządu Stow. A-
keoyonaryszu Zgody w Chicago.
Wszelkie podania winny być własno-
rzeczne i najdalej do 1 Maja rb. złożone.
Jako główne warunki są, stosownie
wykształcenie w języku polskim i dosta-
teczna znajomość w języku krajowym.
Zarząd Stow. Akeoyonaryszu „Zgoda“
M. Kucera prezydent,
J. N. Morgenstern Sekr.
378. Blue Island Ave. Chicago Ill.

Baczność Wiarusy!

Oddziału Jenerała Langiewicza nad
zwyczajne posiedzenie i ćwiczenie Wojs-
kowie odbędzie się d. 28 Kwietnia w So-
botę wieczorem o 8mej godzinie pod No.
193 Druga ul. Każdy członek winien się
stawić w naszym narodowym komple-
tnym uniformie. Za rozporządzeniem Ka-
pitana

Jana Patrzykowskiego.

Poszukiwanie.

Rafał Zawadzki, emigrant z roku
1831, fabrykant bawelny, umarł przed
dwoma czy trzema laty, prawdopodobnie
w południowej części Stanów Zjedno-
czonych. Ktoby z Szan. Rodaków o miejscu
śmierci tegoż wiedział, niechaj łaskawie
doniesie do

J. N. Morgenstern,
378 Blue Island Ave. Chicago Ill.

Odezwa.

Kaplan Polski, mający potrzebne do-
kumenta, otrzymać może przy mnie na-
tychmiast posadę Assystanta. Proszę się
zgłosić piśmie i przedłożyć rekomend-
acje; e pod adresem:

Ks. D. H. Kolasinski, proboszcz pa-
rafii św. Wojciecha w Detroit Mich.
St. Aubien Str. cor. Fremont.

ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy
Budulec, szkudłów i
lisztew
w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay
City jest głównym miejscem dla drzewa
z doliny Saginaw i tu można kupić z da-
leko lepszą korzyścią aniżeli gdzie in-
dziej.

4. 1. 85.

